

LESZEK KWASEK

ur. 1933; Janowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Janowiec, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Janowcu

Getto w Janowcu

Janowiec był takim miejscem odosobnionym i Niemcy wyznaczyli ten Janowiec jako takie getto niechronione, ale nie wolno im było stąd wyjechać, wyjść. Natomiast tutaj wolno im było przebywać jakiś czas. Ci Żydzi się gromadzili. Oni przyjechali z Warszawy i z różnych. To były, pamiętam, wakacje. Ponieważ oni, ci Żydzi byli w salach szkolnych. Było ich bardzo dużo. I chodzili, to byli już biedni ludzie, z Warszawy między innymi. Pamiętam, że do nas, ponieważ ojciec był w niewoli, była tylko babcia i mama i nas dwoje dzieci, ja miałem wtedy dziewięć lat - przychodziło takich dwóch Żydów. Jeden to był krawiec, krawiec warszawski. Tak się przedstawiał. A drugi dorożkarz warszawski. I nawet taki miał uniform. Jeszcze czapkę taką właśnie jak ci dorożkarze. Oni pomagali, pamiętam, piłować kloce, drewno do kuchni. Ale oni tego w życiu nigdy nie robili. Oni się strasznie tym męczyli. Ta piła nie chciała im chodzić, bo zamiast ciągnąć tą piłę, to ten drugi chciał pomagać i pchał. A ta piła się oczywiście wyginała i nie chciała iść. No i ciągle pamiętam: „no ciągnaj, no ciągnaj, no ciągnaj”. Dla nas to była taka trochę może zabawa, ale to było coś takiego bardzo przykrego, bo ci ludzie chcieli to zrobić, nie bardzo umieli. No ale starali się i to robili. Ten krawiec, to pamiętam, zawsze mu było zimno, on taki ubrany był w jakąś taką dużą, grubą jesionkę i ciągle mówił: „Ach, jak już zimno. A jak mi zimno.” Pamiętam, mówiliśmy na niego „Żymny” Natomiast ten dorożkarz, to pamiętam, mówił „Ale u nas to było cisto, cisto.” No i był nazywanym przez nas „Cisty”. Cisty i Żymny. Oni do nas przychodzili, dostawali coś tam zjeść, no i pomagali tak jak potrafili. Tych dwóch pamiętam. Pamiętam też, przyszła taka jakaś osoba, jakaś taka Żydówka, widać, że jak teraz sobie przypominam, ona nie była ani krawcową, ani nie była jakąś taką robotnicą, raczej to była osoba wykształcona. I miała syna, którego chciała nakarmić. No i dostała tam w domu, pamiętam, że gotowała na kuchni ziemniaki, a myśmy tak się trochę przyglądali. No to może to nieładnie tak było, no coś takiego, jak sobie przypominam teraz, to niezbyt to ładnie wyglądało z naszej strony. My żeśmy na tego

Żydka przyglądali. A on, widać było, taki zmizerowany, głodny na pewno bardzo. I ona ugotowała te ziemniaki. Zawsze się wodę odlewało, a ona już nic nie odlewała tylko to mleko, które dostała do tych ziemniaków, to dołała do tej wody i to dziecko, pamiętam, te ziemniaki z tym mlekiem bardzo smakowicie jadło. Ale widać było przy tym taką minę tej osoby. To było coś takiego, co teraz widzę, że ona musiała [być], to była osoba na pewno wykształcona, poniżona niesamowicie. Źle się z tym czuła, no i ratowała to dziecko. Również pamiętam już jak tych Żydów wywieźli. Podobno do Zwolenia najpierw oni musieli pójść, czy do Chodczy. Jedni tak mówią, drudzy tak, ja tego nie pamiętam. W każdym bądź razie kiedy już nie było tutaj, to u sąsiadów, pamiętam, trafił się taki Zysiek - Żyd, młody chłopak, który jakimś cudem tam gdzieś się zaplątał. I pamiętam, że młócił u sąsiadów. Ja tam do niego zachodziłem, ponieważ słyszałem jak tam coś się dzieje w tej stodole. Patrzę, a tam taki młody Żyd. Ja się z nim trochę zaprzyjaźniłem, tam do niego zachodziłem i on przez jakiś czas tam, dopóki było co młócić, to młócił. A później, no niestety, coś się, wiadomo, z nim stało, gdzieś musiał pójść, no i oczywiście widać było, że on zdawał sobie z tego sprawę, że on jest dopóki jest ta robota. Pamiętam właśnie też tego Zyśka.

Data i miejsce nagrania	2018-03-19, Janowiec
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"